

Tielle St Clare – Vampires and Donuts – tłumaczenie Filipina\_86



# **Tielle St Clare – Vampires and Donuts**

**Tłumaczenie- Filipina\_86**

# Rozdział pierwszy

Kendra wyprostowała swoje niecałe 165 centymetrów wzrostu i spojrzała w dół na przystojnego mężczyznę, zajmującego w tej chwili fotel dla gości, znajdujący się po drugiej stronie jej biurka.

- Brand, jeśli jeszcze raz położysz kły na którejś z moich przyjaciółek, osobiście ci je wyrwę i zrobię sobie z nich kolczyki.

Nie stosował żadnych gierki ani uników. Uśmiechnął się tylko.- Co za intrygująca groźba.

- Mówię poważnie.

Westchnął i lekko kopnął obutą stopą w biurko.- Wiesz...- Zaczął, splatając ramiona na piersi.- Jako klienta, powinnaś traktować mnie z trochę większym szacunkiem. Czy innym klientom też grozisz?

- Większość moich klientów nie pije krwi- Zamilkła na moment.- A nie, czekaj. Większość moich klientów właśnie piję krew i zawdzięczam to wyłączenie tobie.

Wzruszył ramionami- i wyglądał przy tym tak cholernie smakowicie, że Kendra poczuła że ma ochotę krzyknąć. Nie powinno być możliwe, by jeden facet był aż tak wspaniały. Wysoki i muskularny, z długimi czarnymi włosami- zazwyczaj związanymi z tyłu- niegrzecznym uśmiechem i przejrzystymi, niebieskimi oczami. Niestety- uśmiech skrywał kły, a niebieskie oczy robiły się czerwony, gdy się wściekał.

## Tielle St Clare – Vampires and Donuts – tłumaczenie Filipina\_86

Brand był dość młodym wampirem, miał tylko pięćdziesiąt lat, ale jego osobowość była bardzo klasycznie wampirza. Ubierał się wyłącznie na czarno- w kolorze nocy- i tworzyło to seksowną i groźną mieszankę.

Gdyby nie to, że był całkowicie spoza jej ligi- i był wampirem- Kendra już dawno by na niego wskoczyła. Ale wiedziała lepiej.

Wampiry i pączki. Tylko te dwie rzeczy na świecie kusiły ją i przeznaczone im było ją zniszczyć.

- Co mogę powiedzieć? Wykonałaś dla mnie tak fantastyczną pracę, że zdecydowałem się zarekomendować cię kilku znajomym.

Zmusiła się do zignorowania uroczego uśmiechu i fali uwodzicielskiej energii, która nadpłynęła z jego strony. Była na to odporna. Na prawdę była.

- Cudnie. Niektórzy specjalizują się w pracy dla gwiazd- Mruczała, pocierając lekko pulsującą głowę.- Ja jestem doradcą inwestycyjnym nieumarłych.

- Bądź szczęśliwa. Nie winiliśmy cię za ten mały krach kilka lat temu.

Zacisnęły zęby, by stłumić warknięcie i nie wyszczerzyć się groźnie. W tych zawodach, on ze swoimi siekaczami, bezsprzecznie by wygrał.

- Czy możemy wrócić do głównego tematu tej rozmowy?- Zapytała.

- Nie wiedziałem, że taki istnieje.

- Nie gryź moich przyjaciółek.

- Kendra, kochanie, wiesz, że do przeżycia potrzebuję dwóch rzeczy. Krwi i seksu. Sharon chciała podzielić się oboma.

- Czy ona wiedziała o krwi.

Miał przynajmniej tyle przyzwoitości, by wyglądać na lekko zakłopotanego.- Może i nie, ale tej odrobiny nie będzie jej brakowało.

- Brand!- Próbowwała zniżyć głos, by nie zacząć krzyczeć, ale bała się, że na to już za późno.

- Dobra. Obiecuję nie gryźć więcej twoich przyjaciółek- Podniósł się szybkim, płynnym ruchem i pochylił się nad biurkiem, spotykając się z nią w pół drogi.- Ale ta

obietnica nie dotyczy ciebie. Zaufaj mi. Seks będzie gorący. Nakarmisz mnie?

Tak! Krzyknęło jej ciało.

- Nie- Umysł zmusił jej usta do udzielenia tej odpowiedzi. Cichy skurcz rozczarowania ścisnął jej cipkę, niemal posyłając ją na kolana, ale postanowiła być twarda. On się z nią po prostu drażnił. Nie było szans, by taki facet jak on, zainteresował się kimś takim jak ona. Nie to, że była ohydna, pocieszała się. Była przeciętna. Brązowe włosy, zielone oczy, niezły biust, trochę zbyt krągłe pośladki.

Podniosła wzrok i dostrzegła ten ironiczny, drażniący uśmiech na twarzy Branda.

- Nie wydaje mi się, by to było właściwe- Odpowiedziała z wyszukaną grzecznością.- Jesteśmy partnerami biznesowymi, prawda?

Rozbawienie zalsniło w tych cudownych niebieskich oczach.- Jasne.

- Czemu przyszedłeś do mnie dzisiejszej nocy?- Spytała, przypominając sobie swoje zdziwienie na jego widok, gdy 30 minut wcześniej przekroczył drzwi jej biura. I jak od razu zwilgotniały jej majtki. Tak na nią działał od kiedy spotkali się pierwszy raz siedem lat temu.

To była noc bardzo podobna do tej. Pracowała do późna, chcąc jak najlepiej wykonać pracę dla jedyne go klienta, którego wtedy miała i wtedy wszedł Brand. Powiedział, że potrzebuje kogoś kto zawiadywałby jego interesami, bo dużo podróżuje i jego kalendarz jest bardzo niepewny. Była tak oszołomiona jego długimi czarnymi włosami i przeszywającym spojrzeniem, że zgodziła się bez namysłu. I tak stał się jej drugim klientem.

Zaharowywała się dla niego i w trzy miesiące podwoiła jego aktywa. A on w zamian zarekomendował ją swoim przyjaciołom i lista jej klientów wydłużyła się. Po czterech latach współpracy odkryła, że Brand i jego znajomi to wampiry. Ale wtedy zdążyła już ich polubić. Zachowała ich sekret i nadal pilnowała dla nich biznesu, a oni odpłacili jej na wiele sposobów. Zwykle dając jej więcej pracy. W tym momencie 2/3 jej klientów to były wampiry.

Przez lata zaprzyjaźniła się z Brandem. Poza zajmowaniem się interesami,

spędzali godziny na rozmowach i śmiechu.

- Chciałbym być przez najbliższe tygodnie była ekstra ostrożna.

Poważny ton mężczyzny kazał jej się w pełni skupić na jego słowach.- Co?

Dlaczego?

Zawahał się na moment i myślała już, że jej nie odpowie. To byłoby całkowicie w jego stylu dać takie ostrzeżenie i nic nie wyjaśnić. Ale umiała go przeczekać.

- Pewne wampiry próbują obalić naszego przywódcę.

- Wy chłopaki macie jakiś przywódców? Coś jak prezydenta?

- Tak, ale wybory u nas są znacznie bardziej krwawe. Ten, który zostaje na końcu przy życiu- wygrywa.

Pewna myśl uderzyła w nią i spojrzała podejrzliwie.- Nie jesteś przywódcą, prawda?

Zaśmiał się cicho.- Nie. On nazywa się Marcus i jest bardzo stary i bardzo silny.

Pracuję dla niego.

- Acha. Ale co to ma wspólnego ze mną?

Jego celowo beztroskie wzruszenie ramion kazało Kendrze być bardzo ostrożną.

- Facet, który chce obecnie przejąć władzę postanowił zająć czymś przybocznych Marcusa- polując na ludzi, których znamy. Kochanki, matki, siostry.

Kendra zagryzła dolną wargę i przez chwilę próbowała dopasować się do którejś z wymienionych przez niego pozycji. Nie była jego siostrą ani matką- i jasne jak diabli, że nie była jego kochanką, a na pewno nie w rzeczywistości. W swoich snach... To całkiem inna sprawa.

- Co to ma wspólnego ze mną?- Zapytała ponownie.

- On zauważył naszą hmm... przyjaźń- Po raz pierwszy w trakcie ich siedmioletniej znajomości, Brand wyglądał na zakłopotanego.- I Marcus myśli, że zdrajca może przyjść po ciebie.

Powietrze utkwilo jej w gardle, jakby niewidzialna dłoń zacisnęła się na nim.- Po mnie? Ale co ja takiego zrobiłam?

## Tielle St Clare – Vampires and Donuts – tłumaczenie Filipina\_86

- Nic. Ten facet jest po prostu szalony. Po prostu bądź w najbliższych dniach wyjątkowo ostrożna, dopóki go nie znajdziemy i nie zostawimy jego wijącego się ciała na słońcu- Brzmiał tak lodowato, że Kendra mimowolnie zadrżała.

- Co mam zrobić? Zamknąć drzwi? Czekaj! Jeśli go nie zaproszę, będę bezpieczna, tak?

Brand uśmiechnął się lekko, ale jego ponura mina zniwelowała cały urok tego uśmiechu.

- Ta cała sprawa z zaproszeniami to mit. Nie posiadasz wokół domu niewidzialnej tarczy, niestety.

Gdy tak o tym mówił brzmiał to dość głupio. Ale nie sprawiło, by kobieta poczuła się bezpieczniej.- Jak mam siebie bronić?

- Działają kołki. Srebrne kule. Podejrzewam jednak, że nie posiadasz żadnej z tych rzeczy pod ręką?

- Uch, nie. Nie spodziewałam się ataku wilkołaków.

- To działa na oba nasze gatunki, ale... Skoro nie posiadasz żadnej z tej broni musisz być po prostu czujna. Zawsze pozostawaj w otoczeniu innych. Masz telefon komórkowy?

- Oczywiście.

- Podaj mi go.

Kendra podała mu mały aparacik, zadowolona że nie zadrżała jej przy tym dłoń. Mężczyzna szybko wbił do pamięci nowy numer.

- Co robisz?- Spytała, patrząc mu przez ramię. Cholera, wspaniale pachniał. Wzięła głęboki wdech- zapamiętując tą woń na później.

- Programuje mój numer. Jestem na liście szybkiego wybierania pod jedynką- Podał jej z powrotem telefon.

- Ale... Ale... Pod jedynką jest Pałac Pączków Donniego- To było jej ukochane, czynne całą dobę, pączkowe królestwo. Zawsze dzwonił do nich wcześniej, tak że jak dojeżdżała pod lokal jej zamówienie już czekało.

- Dasz sobie radę przez kilka dni bez pączków.

\* \* \*

Kendra zmrużyła groźnie oczy i Brand wiedział, że weszli na niebezpieczne terytorium.- Czy to jakaś aluzja?

Spojrzał na krzywizny jej ciała- zwarte, idealne do jego dłoni. Kły wysunęły mu się z dziąseł, a penis w spodniach stwardniał na myśl o objęciu dłońmi jej piersi i wessania się w twarde sutki.

- Nie, jesteś idealna taka jaka teraz jesteś- Powiedział, mając to na myśli. Wiedział jednak, że Kendra nie wierzy w jego słowa.- Ale zanim nie rozwiążemy tego problemu, musisz wybrać między bezpieczeństwem, a pączkami.

Wykrzywiła wargi w złym grymasie.- Przypuszczam, że przetrwanie jest ważniejsze niż najlepsze pączki na świecie... przez kilka dni.

Musiał mocno nad sobą pracować, by się nie uśmiechnąć.- Postara się załatwić tą sprawę jak najszybciej- Tak na prawdę miał ochotę ją złapać o nic potrząsnąć, by zrozumiała jak poważne jest zagrożenie, ale nie chciał wpędzać jej w panikę. Znajdzie Trevora. Nie wątpił w to. A potem będzie mógł w końcu wykonać swój ruch w kierunku Kendry. Czekał siedem lat, zakładając, że chęć by ją przelecieć, w końcu mu minie. Ale tak się nie działo. Było coraz gorzej, a najnowsza groźba pokazała mu, że nie może dłużej czekać. Musiał ją mieć- chociażby jeden raz.- Trzymaj telefon przy sobie. Jeśli zdarzy się cokolwiek niezwykłego- zadzwoń do mnie.

- Coś niezwykłego? Pracuję dla bandy wampirów. Czy uważasz, że to normalne?

Spojrzał na nią z góry, pilnując by nie dostrzegła jego rozbawienia.

- Doskonale- Westchnęła po chwili ciszy.- Będę nosiła telefon przy sobie, a gdy stanie się coś dziwnego pomyślę o pączkach- Gdy uniósł brwi, dodała.- Zaufaj mi. Dla mnie numer jeden to zawsze będzie Donnie.

Wziął głęboki wdech, pozwalając by część napięcia opuściła jego ciało. Ale wraz z

powietrzem, które dostało się do jego płuc- doszedł go jej zapach. Czysta, niczym nie upiększona kobiecość. Plus coś co dostrzegł zaraz po przekroczeniu progu biura. Ona go pragnęła. Jej ciało reagowało za każdym razem, gdy się do niej zbliżał i te subtelne wskazówki sprawiały, że chciał więcej.

Może nadszedł czas, by działać mniej subtelnie. Ale nie wcześniej niż złapią Trevora.

- Mam kilka rzeczy do zrobienia. Zamknij drzwi i zadzwoń do mnie, gdy będziesz gotowa do wyjścia. Przyjadę i odprowadzę cię do domu.

Przytaknęła.

Lepiej już idź- Powiedziała i wróciła za swoją zwykłą wystudiowaną maskę spokoju.- I pamiętaj. Żadnego więcej gryzienia moich przyjaciółek.

- Obiecuję- Mówił idąc do drzwi.- Żadnego więcej gryzienia albo pieprzenia twoich przyjaciółek- Zatrzymał się w progu i odwrócił do niej twarzą. Może nie mógł zrealizować tego dzisiejszej nocy, ale chciał by wiedziała co planuje.- Mam w planach nowy cel.

Ciepła fala pragnienia przypląnęła od niej, wraz z jej delikatnym zapachem. Brand uśmiechnął się lekko. Doskonale. To da jej co nieco do myślenia.

\* \* \*

O dziesiątej, Kendra wyłączyła komputer i wyciągnęła ramiona wysoko nad głowę. Chociaż wymagało to od niej sporo skupienia, udało jej się trochę popracować. Po dziwnie uwodzicielskim pożegnaniu Branda, kobieta miała ochotę skupić się tylko na nim, a nie na przeglądaniu ofert. Normalnie bez trudu oparłaby się wampirzemu urokowi, ale dzisiejszej nocy wszystko przedstawiało się inaczej. To nie był typowy flirt, który skierowany był do każdej kobiety jaka stanęła na drodze wampira- tym razem cały czar skoncentrowany był na niej.

Opuściła ramiona i westchnęła. Było już późna, a ona zrobiła dopiero połowę



pracy. Dostosowała swój plan pracy tak, by dopasować go do większości klientów- to znaczy pracowała od wieczora do wczesnego ranka.

W połowie kolejnego ziewnięcia zobaczyła, że drzwi biura otwierają się. Spięła się. Zamknęła frontowe wejście. Do pokoju wszedł wysoki blondyn. Po jego przejrzystym spojrzeniu od razu poznała, że jest on wampirem. Ale nie był żadnym z jej klientów. Podniosła się zza biurka. Brand często podszywał jej klientów, ale zawsze zawczasu ją o tym ostrzegał.

- Czy mogę panu jakoś pomóc?

- Jesteś tym guru inwestycyjnym, z którego usług korzystają w ostatnim czasie wampiry.

Mówił powoli, leniwie rozciągając zgłoski, jakby w ustach miał jakiś śluz.

Nieprzyjemny uśmiech nie pomagał w poprawie jego obrazu.

- Kim jesteś?

- Jestem przyjacielem Branda.

W głowie Kendry rozdzwoniły się alarmowe dzwonki. Żaden wampir nigdy nie twierdził, że jest „przyjacielem” Branda. Wszyscy mówili, że go znają, albo że on ich tu skierował, ale żaden nie przyznawał się do bliższej relacji z nim. Dziewczyna położyła dłoń na blacie biurka, chowając komórkę pod prawą ręką. Nie odrywając spojrzenia od nieznanego, wcisnęła ukradkiem cyfrę jeden na wyświetlaczu, a potem guzik łączenia. Brand mówił o czymś niezwykłym i to było właśnie coś takiego. Być może później poczuje się głupio, ale teraz wolą podchodzić do sytuacji ostrożnie.

- Brand zwykle mi mówi, że przysyła mi kogoś nowego.

- Musiał zapomnieć- Mężczyzna podszedł o krok bliżej.

Kendra zaryzykowała spojrzenie w dół. Uzyskała połączenie.

- Kendra?- Przytłumiony głos Branda dotarł do jej uszu.

Intruz poderwał głowę, a jego oczy stały się czerwone. Zanim kobieta zdążyła mrugnąć, był już w powietrzu i wylądował przy jej biurku. Pięścią uderzył w telefon, przerywając połączenie.

- Telefon do przyjaciela?- Mruknął i błyskawicznie wyciągnął rękę i owinał dłoń wokół kobiecego gardła. Miał mocny chwyt i odciął jej dopływ powietrza. Głos dławienia był jedynym, który wyrwał się z gardła Kendry.- To bez znaczenia. Zanim on tu dotrze, ty będziesz już dawno martwa. To niesamowite jak ludzie szybko się wykrwawiają.

Straszny ból przytępił jej słuch, tłumił jego słowa. Trzymając ją jedną dłonią za szyję, drugą złapał ją za nadgarstek. Przed jej oczami błysnęła biel, gdy otworzył usta i dostrzegła ostre śmiercionośne kły. Ból eksplodował w jej ramieniu. Spojrzała z trudem w dół i zobaczyła krew lejącą się z własnego nadgarstka. A po chwili podobny los spotkał drugą rękę.

Kolana załamały się pod nią, gdy wampir puścił jej szyję. Rozpaczliwie łapała powietrze, starając się skupić na czymś, z wyjątkiem czarnych plam latających przed oczami. Złapała się za nadgarstki, ścisnęła i przycisnęła do piersi. Ale wtedy mężczyzna uderzył ją i szarpnął mocno za włosy.

- Brand musi lubić nieposłuszne. Ja? Ja wolę ludzi, którzy znają swoje miejsce- Pochylił głowę i wbił kły w szyję Kendry. Kobieta krzyknęła. Ogień przeniknął przez jej skórę i wlał się do ciała. To było tak, jakby nieznajomy był w niej, napełniał ją swoją nienawiścią. Zawisła w stanie letargu, pół snu. Czuła jego usta przy swojej skórze i było jej niedobrze. Czerni wychyłała zza jej powiek i zaczęła ogarniać całe pole widzenia. Umierała. Wiedziała to. Nagle ból zniknął i nadzieja na nowo odżyła w zmęczonym ciele. Brand? Czy on przybył jej na ratunek? - Twój bohater nigdy się nie wyrobi na czas- Mruknął z satysfakcją wampir.- Doskonale. Umrzesz, gdy tylko on przybędzie.

Usłyszała głos z ciemności i poczuła uderzenie, gdy upadła bezwładnie na podłogę.

Brand! Niemy krzyk wypełnił jej umysł tuż przed tym jak jej świadomość zalała ciemność.

# Rozdział drugi

Ręce Kendry trzęsły się tak bardzo, że wylała kawę z kubka. Czy ona w ogóle mogła nadal ją pić? Na pewno Brand nie zrobił jej niczego, co uniemożliwiłoby konsumpcję kofeiny.

Wydarzenia ostatniej nocy uderzyły w nią, gdy tylko obudziła się w łóżku Branda. Obcy, atak i... Uzdrawienie. Wspomnienia były mętne, ale wyraźnie czuła mrok i obcą inwazję w swoim ciele. Śmierć była blisko. A potem nadeszło ciepło. Wróciła do przytomności na tyle, by zdać sobie sprawę, że ssie brandowy... nadgarstek. Ze wszystkich rzeczy, które sobie wyobrażała, że mu ssie, jego krew była na samym jej końcu listy.

Odwróciła dłonie i wbiła wzrok w nadgarstki. Cała krew zniknęła, a o ataku przypominały tylko lekko różowawe blizny.

- Jak się czujesz?

Podniosła wzrok, słysząc miękkie pytanie swego wybawcy.

- Dobrze- Powtórzyła ponownie. Od kiedy się obudziła pytał ją o to już pięć razy. Za każdym razem w jego głosie słyszała ślad poczucia winy. Był wściekły na siebie za atak na nią.- Czuję się aktualnie dobrze. Jakby to wszystko się nigdy nie wydarzyło.

- Wampirza krew dała ci zdolność do szybkiego uzdrowienia.

Więc to nie był sen. Piła jego krew.- Uch, czy teraz jestem wampirem?

Wygiął usta w smutnym uśmiechu i potrząsnął przecząco głową.

- Ale piłam twoją krew. Czy to nie powinno przekształcić mnie w wampira? Tak się dzieje w filmach.

- To kolejny mit- Mężczyzna pochylił się i delikatnie odsunął włosy z czoła Kendry.- Potrzeba też wymiany krwi, ale Przemiana wymaga skoncentrowania swoich wszystkich sił na tym celu. Moja krew dała ci wyłącznie zdolność uzdrowienia- Podniósł ponownie dłoń i tym razem pogładził palcami policzek dziewczyny. Chłodny dotyk wywołał przyjemny dreszcz wzdłuż jej kręgosłupa. Wzrokiem śledziła ruch smukłych palców, przesuwających się teraz po ramieniu. Gorąco w jej żołądku eksplodowało. Taki subtelny dotyk, ale to i tak było więcej niż kiedykolwiek oczekiwała. Poruszyła się niespokojnie, jej cipka zrobiła się wilgotna, ból i potrzeba wbiły w nią swoje zachłanne zęby. To było niesamowite. Czuła się jakby miała gorączkę- roztopiała się od środka, zapalała od samego jego dotyku. Oparła się bezwładnie o blat barku, przy którym stanęła. Kubek z kawą wysunął się z jej palców i cicho stuknął o blat.

- By kogoś przemieć w wampira, musisz mieć takie zaufanie do drugiej osoby, że oddajesz jej swoją własną duszę do ochrony, podczas gdy dokonuje się transformacja- Pochylił się i złożył delikatny pocałunek poniżej ucha Kendry.

Dziewczyna skoncentrowała się na oddychaniu- dotyk jego warg odbierał jej płucom zdolność działania. I władzę w nogach.- Czy to twoja krew jest tego powodem?

- Powodem czego?- Podkreślił swe pytanie pocałunkiem.

- To pożądanie- To musiało być coś takiego, bo ona nigdy wcześniej nie czuła się tak wspaniale.- Ta przyjemność- On tylko delikatnie muskał ją wargami, a ona się rozpływała.

- Nie, dziecino, to wszystko twoje.

Wraz z jego słowami owionął ją ciepły powiew powietrza. Jego usta poruszały się przypadkowo po skórze jej szyi, smakując i drażniąc napięte gardło. Poczuela, że otworzył wargi i delikatnie poskrobał ją zębami po linii pulsu. Wspomnienie wynurzyło się z rozkosznej mgły okrywającej jej umysł.

- Proszę, nie gryź mnie- Powiedziała. Jej głos drżał.

Zatrzymał się i Kendra wiedziała, że usłyszał jej strach.

- Nie ugryzę. Obiecuję.

Zrelaksowała się. On dotrzymywał obietnic. Była z nim bezpieczna.

- Ale muszę cię posmakować, dziecino. Marzę o tym od siedmiu lat- Szepnął te słowa prosto do jej ucha.- Śniłem o smaku twojej słodkiej szparki, o twoim lekko ostrym smaku- Zaczął ssać płatek ucha.- Wymagało użycia całej mojej samokontroli, by nie rzucić cię na biurko i nie zerznąć.

- Czemu tego nie zrobiłeś?- Wyjęczała. Wiedziała, że to zły pomysł, ale nie umiała sobie przypomnieć dlaczego.

- Ponieważ byłem głupi- Warknął, a sekundę później przykrył jej wargi swoimi. To nie był delikatny, badający pocałunek. Wsunął język głęboko w jej usta, łapiąc jej i więząc go. Kendra jęknęła, gdy otoczył ją jego męski zapach. Nie mogła myśleć, nie przejmowała się niczym- była w stanie koncentrować się tylko na uwodzicielskim dotyku jego warg i języka. Długi czas później, gdy straciła całkiem dech- mężczyzna uniósł głowę.- I nie wiedziałem, że smakujesz tak słodko. Mogę cię posmakować?

Nie czekając na odpowiedź- która była bym zdecydowanym „tak”- rozsunął jej szlafrok, odsłaniając nagie ciało. Wysunął jedno kolano, wsuwając je między uda dziewczyny. Szorstkość ubrania drażniła delikatną skórę i zwiększała pragnienie w Kendrze. Wampir przesunął palcami po jej kolanach. Usłyszała cichą prośbę i rozsunęła lekko nogi, dając mu lepszy dostęp, otwierając się na niego.

Męskie palce zaakceptowały zaproszenie, wirowały po skórze ud. Wcześniej już dziewczyna miała trudności z oddychaniem, teraz stało się to niemożliwe. Brand, uprawiający z nią miłość. To było zbyt wiele dla jej zmęczonego umysłu, stłumiła więc wszelkie szepty w umyśle i po prostu skupiła się na czuciu.

Brand obserwował swoje dłonie na jej skórze, zafascynowany widokiem palców wplecionych w jasno brązowe włoski okrywające jej płeć. Cholera, jak on jej chciał. Nigdy, aż do tej chwili, nie doceniał w pełni swoich wampirzych zmysłów. Teraz, dzięki nim, mógł doskonale wyczuwać zapach jej podniecenia.

Wiedział, że robi źle wykorzystując jej bezbronność, ale od chwili, gdy zobaczył ją w swoim łóżku, nie mógł znaleźć szlachetnej strony strony swej natury. Musiał ją mieć.

Przesunął dłonią po wewnętrznej stronie jej uda, rozkoszując się ciepłem kobiecej skóry. Normalnie jego ciało było chłodne, ale od dotykania jej zaraz go rozпали. Gdy będą się pieprzyć, jego krew popłynie żyłach, a serce będzie bić. Dlatego właśnie wampiry potrzebowały seksu- by być przez chwilę ludźmi. Aby ponownie czuć swoje korzenie. I dlatego też krwiopijcy, którzy nie uprawiali seksu stawali się niebezpieczni i zabójczy.

- Brand?- Jej niski jęk sprawił, że jego penis jeszcze bardziej stwardniał. Jego kły wysunęły się, pragnąc penetracji. Puls Kendry uderzał tuż pod skórą, taki kuszący, bliski. Ale obiecał, że jej nie ugryzie. Zmuszając się, by zrobić mentalny krok wstecz, obsypał drobnymi pocałunkami jej szyję.

- Czy mam przestać?- Wymruczał pytanie, po czym polizał jeden z palców i wsunął w jej rozpaloną, ciepłą szparkę. Klatką piersiową przycisnął się do jej pełnego biustu. Palec zanurzył się głębiej, dając kobiecie więcej przyjemności.- Marzyłem o tym od siedmiu lat. O tym, że tak cię dotykam, o tym, że wślizguje się w twoją wilgotną cipkę- Przesunął palcem wokół lechtaczki i podrażnił napięty punkt. Zajęczała gardłowo- a on pomyślał, że Kendra jest tak gorąca, jak sobie zawsze ją wyobrażał.

Jego druga dłoń również znalazła się między kobiecymi udami i delikatnie rozsmarowywał na skórze jej soki, które wylewały się z niej obficie. Pragnął jej krwi- by poczuć jak jej życie przepływa przez niego. Odmówiła mu tej intymności, ale miał zamiar posmakować jej w inny sposób.

Kłęknał i znalazł przepyszny bankiet w postaci jej odkrytej kobiecości. Pod jego delikatnym naciskiem, dziewczyna uniosła jedną nogę i położyła mu na ramieniu. Dotknął ciemno-różowego ciała wokół wejścia do jej ciała i poczuł jak zadrżała. Smak jej

podniecenia wypełnił jego usta i przesaczył się prosto do sedna jego ciała.

- Brand?

Zmysłowy strach ukryty pod jego imieniem zachęcił go jeszcze mocniej. Chciała tego, ale bała się uczuć. Miał zamiar nauczyć ją pragnąć go w taki sposób w jaki właśnie działał. Celowo utrzymywał swój dotyk lekkim, ucząc się jej ciała, witając jej rozkoszne dźwięki. Delikatne westchnienia szybko zmieniły się w gardłowe jęki, gdy okrążał jej łechtaczkę, a potem zaczął ją ssać. Jej biodra poruszały się bezwiednie. Przytrzymał ją nieruchomo, by móc dalej smakować to słodkie ciało.

Penis napręzał materiał spodni do granic wytrzymałości, domagając się swojej tury z jej cipką. Ale nie było możliwości, by tak szybko ją porzucił. Zatracił się w niej- docierając jak najgłębiej do jej szparki, ucząc się jej i kochając ją. Jej krzyki wypełniały pokój, roznosząc się echem po mieszkaniu i po jego głowie. Musiał mieć jej jeszcze więcej.

Wsunął język w jej cipkę, przesuwając nim po wewnętrznych ściankach pochwy. Jej biodra napierały na jego twarzy, jakby Kendra chciała mieć go jeszcze głębiej.

Była gotowa do zerznięcia.

Podniósł się. Jej oczy natychmiast się otworzyły.

- C....?- Panika wyzierała z jej spojrzenia.

- Nie martw się, skarbie. Nie zostawię cię w takim zawieszeniu- Zaplótł jedną dłoń wokół jej szyi i przyciągnął do siebie, by móc obdarzyć ją długim, gorącym pocałunkiem, dzieląc się z nią jej własnym smakiem.- Czy nie smakujesz doskonale?- Spytał ledwo odsuwając od niej wargi. Kendra przesunęła po nich językiem. Jej oczy zamglily się na chwilę, i wampir nigdy nie widział niczego bardziej podniecającego.- Chcę więcej gorących soków z twojej cipki- Poczul jak pod ni zadrzała na dźwięk tych słów.- Chcę spędzić godziny między twoimi udami, liżąc twoją słodką szparkę, czując jak dochodzisz pod moimi ustami- Zajęczała i przywarła do niego.- Ale teraz, potrzebuję cię mieć. Marzyłem o tym od zbyt wielu lat.

Przytaknęła z desperacją kobiety, która chce zostać solidnie przerżnięta.

Wampir w nim krzyknął triumfalnie. Brand przesunął językiem po końcówkach

kłów, drażniąc wrażliwe kolce. Bolały, pragnąc się w niej zanurzyć. Spojrzał w dół, w jej ufne zielone oczy. Nie mógł zdradzić tego zaufania.

Położył dłonie na jej ramionach i odwrócił ją do siebie plecami, po czym zmusił ją delikatnie do oparcia się o blat.

- Pozwól mi mieć się w ten sposób- Powiedział, mając nadzieję że w tej pozycji uda mu się zachować pewien stopień samokontroli. Kobieta w odpowiedzi wypięła pośladki, ofiarowując mu się. Jej głód owinał się wokół niego i zmusił go do działania.

Brand ustawił główkę członka przy jej wilgotnej szparce i zaczął się w nią wślizgiwać. Była taka mokra, gorąca i wąska. Wygięła się pod nim, błagając o dalszą penetrację. Wszedł do połowy, zamierając, gdy zadyszała.

- Zbyt wiele?- Do diabła, była taka wąska. To oczywiste, że od dawna z nikim nie była. Czuł, że jego wargi wygięły się z satysfakcji. Jeśli chodzi o niego, to nie będzie już musiała tak długo pościć.

Kobieta pod nim wzięła kilka głębokich oddechów, i odprężyła się na tyle, że mięśnie jej pochwy również złagodziły swe naprężenie. Nie mogąc się powstrzymać, pchnął trochę głębiej. Znow się napięła.

- Kendra?- Jego kły były w pełni obnażone, a całe ciało pragnęło ją wypieprzyć. Ale jeśli ona poprosi go, by się wycofał, to to właśnie zrobi. Milczący ryk wypełnił jego głowę.

- Czy kiedy stałeś się wampirem urosłeś o te kilka centymetrów?- Wydyszała.

- Nie rozśmieszaj mnie, słodka- Powiedział, zagryzając zęby.- Nie, gdy w końcu w tobie jestem. Powiedz mi jeśli to dla ciebie za wiele- Spuściła głowę i skinęła nią, dając mu pozwolenie którego szukał.

Złapał ją za biodra i, przytrzymując ją w miejscu, pchnął dalej. Penetrował ją powoli i równomiernie, aż ją całkowicie wypełnił, zanurzając się w niej po nasadę.

Żar jej ciała przepłynął ku niemu, przywracając go do życia, zmuszając jego serce do bicia. Czy ona zdawała sobie sprawę co to oznaczał? Jak potężne było mieć ją, gdy oddawała mu się tak otwarcie?



Zatrzymał się, biorąc głęboki wdech i delektując się ciepłem jej cipki, które otaczało jego nabrzmiąły organ.

- Och, dziecinko, twoja słodka szparka trzyma mnie tak mocno- Pchnął biodra do przodu, próbując zanurzyć się jeszcze odrobinę głębiej.

Zajęczała cicho i wypchnęła ciało ku niemu. Jego ciało krzyczało na niego, kazało mu wbijać się w nią mocno i twardo, pieprzyć ją do utraty tchu, ale on celowo poruszał się nadal powoli, pozwalając jej dostosować się do swojej wielkości.

\* \* \*

Kendra zacisnęła dłonie na krawędziach lady, starając się pozostać nieruchomą, gdy w nią wchodził. Cała jego siła, jego energia- skoncentrowane były na jej kobiecości. Jej ciało drżało od czystej mocy. Dziewczyna nigdy nie czuła czegoś takiego. Był w niej taki gorący i twardy. Jej cipka była rozciągnięta i całkowicie wypełniona, a ona sama czuła się tak żywa jak nigdy wcześniej. Cały jej świat skurczył się do jego powolnych, długich pchnięć.

- Och Boże, dziecino, jesteś doskonała. Chciałbym cię pieprzyć już zawsze- Jego głos zawibrował w jej klatce piersiowej, wysyłając impuls do wnętrza jej ciała. Mężczyzna wysuwał się z niej powoli, milimetr po milimetrze, aż poczuła się pusta.

- Brand!- Fala paniki przepłynęła przez jej ciało.

- Jestem tutaj, słodziutka. Nie zostawię cię- Pchnął ponownie do przodu, tak wolno, jakby chciał rozkoszować się każdą sekundą. Wypchnęła ku niemu biodra, ale on tylko przytrzymał je w miejscu, nieruchomo. Nie pozwalał jej się poruszyć. Wchodził w nią raz za razem, nacierając umiejętnie na najwrażliwsze punkty jej pochwy, aż była gotowa błagać go o więcej.

Ale on ujeżdżał ją powoli i głęboko, odbierając jej dech, a w zamian dając swoje ciało.

Głęboki, pulsujący masaż dotykał miejsca, którego nikt wcześniej nie osiągnął.

Dyszała, próbując uchwycić tyle powietrza, by móc przetrwać, podczas gdy jej ciało błagało o wyzwolenie i orgazm. Jakby usłysząc jej milczący krzyk, przyspieszył. I krzyk uwolnił się spomiędzy jej warg. Centrum jej kobiecości pulsowało, skurcze wydawały się przenikać do samego jądra istoty, podczas gdy on nieprzerwanie wbijał się w nią, rozpalając w niej ogień coraz mocniej i mocniej. Kolana się pod nią ugięły i musiała chwycić się mocno kontuaru. Brand podtrzymał ją, nie przestając poruszania się w niej. Wpychał się w nią i wychodził, ujeżdżając ją całą długością swojego członka.

- Więcej, daj mi więcej- Mruczał, biorąc ją mocniej.

Słyszając potrzebę w jego głosie, zmusiła się do pozostania w pozycji pionowej i zaczęła wychodzić biodrami na jego spotkanie, znajdując siły o które się nie podejrzewała. Pchała biodrami mocno, wychodząc nimi na spotkanie jego pchnięć, sprawiając że wampir wchodził w nią głębiej.

- Błagam, Brand, dojdź we mnie- Nie mogła już więcej wytrzymać.

- Wkrótce. Pozwól mi mieć więcej. Dojdź dla mnie jeszcze raz- Sięgnął wokół niej i przesuwał palcem po jej nabrzmiałej kobiecości, naciskając na wrażliwy punkt u zbiegu warg sromowych. Subtelny nacisk przyniósł z sobą nowy rodzaj wyzwolenia.- To jest to. Jesteś taka wspaniała, gdy dochodzisz wokół mojego fiuta- Nie zabierał z niej dłoni, nie przestając wbijania się w jej przyzwalające ciało.

Usta mężczyzny przesuwały się wzdłuż jej szyi. Nie mogąc się oprzeć, przechyliła głowę na bok, odsłaniając gardło. Ogniste ruchy jego języka budziły w niej jeszcze większe emocje. Otworzył usta przy jej skórze. Napięła się, przygotowując się na ukąszenie, ale to nigdy nie nadeszło. Jego zęby ocierały się o szyję, ale nie gryząc ją, a tylko delikatnie przyszczypując, kusząc.- Dotrzymuję swoich obietnic- Szepnął, wychodząc z niej, a potem ponownie się w nią wbijając.

\* \* \*

Słodka pokusa jej gardła doprowadziła go ku krawędzi. Jej serce biło szaleńczo

rytmem, który kazał ruszać mu się jeszcze szybciej, mocniej. Jego kły bolały. Potrzeba zanurzenia ich w niej była duża, że niemal nie do odparcia. Czerwona mgła wypełniała jego umysł, żądając jej krwi.

Chciał być delikatny, kochać ją powoli, ale nie miał szans- nie z wampirem w nim, krzyczącym o wyzwolenie.

A i ona nie wydawała się chcieć leniwego seksu. Wypychała słodki tyłeczek ku niemu, nabijając się jeszcze bardziej zdecydowanie na jego penisa. Spojrzał w dół, na miejsce gdzie ich ciała stykały się, jego fiut zanurzał się w jej wilgotnej cipce po samą nasadę. Różowe ciało szczelnie otulało jego męskość.

Wygiął głowę do tyłu i z gardła wyrwał mu się prymitywny okrzyk. Jego kobieta, jego cipka. Był w jej wnętrzu, gdzie było jego miejsce. Ona od teraz należała tylko do niego.

Zachęta do seksu- by zdobyć i podbić- wbiła w niego zęby i nie mógł z nią walczyć. Przytrzymał ją, gdy wbijał się w nią, dając jej wszystko, biorąc każdy centymetr jej cipki i oznaczając ją jako swoją. Miękki płacz wyrwał się spomiędzy warg dziewczyny i to on przywrócił mu odrobinę samokontroli. Zagryzł zęby- mając nadzieję, że nie zranił jej albo nie przestraszył.

Jej napięte ciało było rozciągnięte i ułożone na blacie, a ona była w tym momencie tylko cicho łkać, błagając w ten sposób o więcej. Wsunął ponownie palce między fałdki jej kobiecości, drażniąc ją.

- Tak, och mój Boże! Brand!

Jej krzyk wyszedł z niej sekundę przed tym jak dosięgnął ją orgazm. Delikatne skurcze jej pochwy zaciskały ją wokół jego penisa, przytrzymując w niej. A on wbijał się w nią jeszcze trochę, jeszcze odrobinę. Aż w końcu i dla niego było za wiele. Ostatni raz wszedł w nią na całą długość i pozwolił sobie na orgazm.

\* \* \*

Kendra pochylała się nad ladą, czytając gazetę, którą rozłożyła przed sobą. Jej oczy przesuwaly się po słowach, ale jej umysł był z mężczyzną siedzącym na piętze. Jej ciało było cudownie wykorzystane. Straciła rachubę ile razy się pieprzyli. I nawet teraz sama myśl o nim sprawiała, że miała ochotę na więcej.

Co było z nią nie tak? Lubiła seks jak każda inna kobieta... No dobra, może nie jak każda, ale na pewno lubiła go w tym momencie. Zwłaszcza że do tej pory często stosunku przynosiły jej więcej kłopotów niż były warte, a i nie zawsze przynosiły zadowolenie.

W ramionach Branda czuła coś całkiem odmiennego, niż to co z innymi kochankami. Była przy nim żywa i wygłodniała, uwielbiająca jego ciało w swoim. Uśmiechnęła się. W jej cipce. W jej kobiecości. Zdała sobie sprawę, że podoba jej się jak Brand ją nazywał. To było trochę niegrzeczne, trochę niedobre.

Poczuła falę podniecenia między udami i jęknęła. Nie powinna pragnąć kolejnego orgazmu. "Boże, smakujesz tak dobrze, dziecino. Chcę cię pieprzyć już zawsze". Znow przypomniła sobie kolejne jego słowa. Wilgoć zaczęła gromadzić się na jej bieliźnie. A może jednak chciała dojsć kolejny raz. Może, gdy Brand zejdzie odświeżony po swoim prysznicu, mogłaby...

- Masz niesamowity tyłek- Gorące, żarliwe słowa ucięły w jednej chwili jej myśli. Dwa dni temu tylko poprawiłaby na sobie ubranie, rumieniac się na taki komplement, pewna że sobie z niej żartuje. Teraz, zanurzona w zmysłowej pajęczynie, którą otoczył ją wampir, wypchnęła ku niemu pośladki i poruszyła nimi zalotnie.

- Ciesze się, że ci się podoba- Mruknęła, zerkając przez ramię.

Brand stał w kuchni, jego spojrzenie skupione było bezpośrednio na jej tyłku. Był całkowicie ubrany, narzucił na siebie szary garnitur, który doskonale na nim leżał. Jego włosy były nadal wilgotne, zaczesane do tyłu. Kryształowo niebieskie oczy lśniły z surowej żądzy.

- Obserwowałem go od lat- Pojawił się tuż za nią. Jego dłonie chwyciły ją za biodra i pchnęły dziewczynę do przodu, więzając ją między jego ciałem a kontuarem.- Chcąc je poczuć w ten sposób, gdy będę się z tobą pieprzył.

Zadrżała na dźwięk tych słów, czując je głęboko w sobie. Czuli się jakby jej ciało wypełniały tysiące sztucznych ogni, każde rozpalające się i eksplodujące pod jego dotykiem. Poruszyła biodrami, ocierając się o niego, wyczuwając jego erekcję mimo ubrania.

- I teraz mogę to zrobić, chcę to zrobić ponownie. Jesteś słodkim uzależnieniem- Jego usta zamknęły się na jej karku. Kendra wstrzymała oddech, czekając na to by zatopił w niej kły, ale nie zrobił tego. Wyprostował się i odsunął od niej kilka kroków.

- Zbliża się świt. Muszę zejść pod ziemię- Żal w jego głosie złagodził jej rozczarowanie.- Zostaniesz tutaj?- Spytał, całując ją w policzek.

Kendra pokręciła głową. Nie chciała spędzić całego dnia z martwym ciałem w domu. Nie powiedziała tego jednak na głos. Nie było by to uczciwe z jej strony, bo nie było to coś, co było zależne od niego. Poza tym uprawiała z nim seks całą noc, a to też narzucało pewne normy.- Będę bezpieczna u siebie. To w końcu dzień.

Brand przytaknął, ale nie wyglądał na szczęśliwego.- Trevor nadal kręci się w pobliżu, ale...

- Zostałam zaatakowana przez faceta o imieniu Trevor? Nie zmieniacie swoich imion po tym jak zostajecie zmienieni w wampiry? Wybierając jakieś dziwne i straszne miano?

To wywołało jego pół-uśmiech.- Robimy tak, ale Trevor, mimo jego paniczkiowego imienia, jest bezlitosnym zabójcą- Oczy kochanka zrobiły się ciemne. Podniósł jej dłoń do ust, składając delikatny pocałunek na poranionym nadgarstku.- On chce mnie zranić i wykorzysta cię w tym celu jak tylko będzie w stanie- Jego język igrał z delikatną skórą. Po chwili wziął w usta jej palec i zaczął go delikatnie ssać, głaszcząc jej paliczki swoim językiem.

- Ja... och... Powinnam być bezpieczna, w ciągu dnia, och... prawda?- Mówiła na wydechu, starając się uspokoić bicie serca.- Wiesz, na prawdę trudno jest mi myśleć, gdy tak robisz.

- Dobrze- Jego uśmiech zmienił się nagle w grymas.

- Coś nie tak?

- Słońce wstaje.

- Idź. Wszystko będzie ze mną dobrze.

- Nie ruszaj się na zewnątrz. Przebywaj z ludźmi. Jeśli nam się poszczęści, Trevor będzie przekonany, że jesteś martwa- Syknął przez zęby i Kendra dostrzegła skurcz bólu, który przeszył jego ciało.

- Po prostu idź- Powtórzyła, cofając się o krok. Nienawidziła widoku jego cierpienia.- Sama wyjdę.

Nie poruszył się i ona zrozumiała co przegapiła. Poruszyła się ku niemu, stanęła na palcach i przycisnęła wargi do jego. Lekki dotyk ich ust szybko stał się intensywny i mocny. Brad wsunął język między jej wargi, jakby chciał z sobą zabrać jej smak.

Jęknął, ale kobieta wiedziała, że to nie pożądanie wywołało ten dźwięk. Odsunęła się i odepchnęła go, gdy ruszył za nią.

- Zobaczmy się dziś wieczorem- Obiecał. Odwrócił się i otworzył drzwi obok wejścia. Kendra myślała, że to szafa, ale dostrzegła schody, prowadzące w dół, ku iście egipskim ciemnościom. Drzwi zatrzasnęły się za jej kochankiem, gdy pierwsze promienie słońca wlały się przez okno.

# Rozdział trzeci

Kendra przemierzała długość kuchni, chodząc od ściany do ściany, i zawracając.

Zabezpieczyła się na wypadek ataku wampira. Po tym, jak wyszła z mieszkania Branda, nabyła pistolet i srebrne kule, które było znacznie trudniej znaleźć, niż oczekiwała. Do tego kupiła kilka kołków i czosnek. Nie widziała czy to ostatnie działa na pewno na wampiry, ale wolała nie ryzykować.

I potem czekała, śpiąc w dzień i czuwając w nocy, oczekując, że Brand pojawi się w każdej chwili. Ale nie zrobił tego. To było trzy dni temu.

Feministka w niej szydziła z jej siedzenia w domu i czekania na telefon od faceta, ale na prawdę nie była teraz w stanie zrobić dużo więcej. Nie wydawało się rozsądne łązenie po ulicach i wypatrywanie Branda, skoro psychopatyczny wampirzy zabójca kręcił się w okolicy.

Może po prostu jej klient nie był nią zainteresowany, zastanawiała się po raz nie wiadomo który. Tłumiła w sobie pożądanie, coraz mocniej przekonana, że dla niego to zapewne była jednorazowa przygoda. Poza tym co ona miała do zaoferowania facetowi, który spędził ostatnie sześćdziesiąt lat na pieprzeniu kobiet? Prawdopodobnie szybko się nudził i odchodził do kolejnej kochanki.

Cholera, dlatego właśnie tak długo trzymała się od niego na dystans. Wiedziała, że tak się skończy. Straci klienta i przyjaciela z powodu seksu. Genialnego seksu, ale nawet

on nie był tego wart.

Nie było możliwości, by Kendra była w stanie dalej z nim pracować. Nie po ich wspólnej nocy. Nie była tego rodzaju kobietą. Nigdy nie udawało jej się utrzymać przyjaznych stosunków z byłymi kochankami. Wspomnienia były zbyt silne. Gdy w końcu zobaczy Branda, a była pewna, że do tego dojdzie, będzie zachowywała się jak suka. Niewiele mogła z tym zrobić. Taki już miała charakter.

Łatwiej było trzymać się gniewu. Pozwalał on doskonale tłumić ból. Dziwny ucisk cały czas trzymał ją za pierś. Cholera, spędzili razem tylko jedną noc, ale byli przecież przyjaciółmi przez siedem lat. Wzięła głęboki, drżący oddech, czując jak emocje wrzą w niej pod pokrywą gniewu. Otarła szybko załzawione oczy.

Jej serce nie było złamane, powtarzała sobie. Nie pozwoliła sobie przywiązać się do Branda.

*Za późno...*

Zignorowała natrętny głosik w głowie, zawróciła kolejny raz i znów ruszyła przed siebie.

Wyjęła ostatniego pączka z pudełka i wzięła solidnego gryza. Z pełnymi ustami mruzczała sama do siebie.

- To była tylko jednorazowa przygoda. On potrzebuje seksu do przeżycia, a ona była bardziej niż chętna mu go dać. To, że nie odzywa się do niej od kilku dni to w końcu drobiazg.

Brzmiało to bardzo wyrefinowanie i dojrzałe, ale kobieta wiedziała, że sama siebie okłamuje. Bolesny uścisk w piersi potwierdzał tę ostatnią opinię.

Pukanie do drzwi kazało jej przestać śnić na jawie i, otrząsnąwszy się, wyprostowała kręgosłup. Jej dom był na tyle niewielki, że przyjaciele nauczyli się dzwonić zanim wpadli z wizytą.

Chowając ramiona za plecami, z kołkiem w jednej z dłoni, Kendra podeszła ostrożnie do drzwi. Przyłożyła oko do judasza. Micah, jeden z wampirzych klientów, który przyszedł do niej z polecenia Branda, czekał w holu. Kobieta zrobiła krok w tył,



poprawiając uchwyt na kawałku wystruganego drewna.

- Kendra, otwórz- Miękki głos Micaha przesączył się przez drzwi.- Wiem, że tam jesteś. Słyszę jak twoje serce bije.

To była zapewne prawda. Serce tłukło jej tak, jakby chciało wyskoczyć z piersi.

- Brand cię potrzebuję.

Niewidzialna obręcz zacisnęła się wokół jej piersi, gdy dziewczyna rzuciła się do klamki. Po chwili jednak zmusiła się do zatrzymania. Może to był tylko podstęp. Może Micah pracował dla Trevora.

- Kendra, otwórz. Przysłali mnie, bo się znamy. Brand został ranny.

Oparła się bezładnie o drzwi, rozdarta między chęć otworzenia drzwi i strach.

- Trevor zaatakował go trzy dni temu. Brand ledwo się już trzyma i na prawdę cię potrzebuje.

Zagryzła dolną wargę. Cholera. Nie miała pojęcia co zrobić. Ale jeśli Brand na prawdę został ranny, musiała pomóc.

„Zobaczymy się dziś wieczorem”. Obiecał jej to z taką szczerością i pożądaniem, że zmiękły jej kolana. Cholera, on niemal spłonął z powodu słońca, przez ich ostatni pocałunek, nie mogąc się od niej oderwać.

- Kendra?

- Już idę- Zawołała przez drzwi. Nie wiedząc co jeszcze mogłaby zrobić, złapała broń, którą nabyła kilka dni temu. Przez ten czas nauczyła się z niej dość celnie strzelać. Sprawdziła magazynek i schowała ją do kieszeni. Otworzyła drzwi drżącymi dłońmi. Micah cofnął się do razu, chcąc dać jej trochę bezpiecznej przestrzeni. To było coś, co Brand również by zrobił.

- Gdzie on jest?- Zapytała.

- U Marcusa.

- Co z nim nie tak?- Ton głosu miała zimny i wymagający. Nie mogła pozwolić, by kierowały nią emocje. Musiała mieć jasny umysł.

- Został zaatakowany, gdy wychodził z domu- Micah trzymał się na odległość i

pokazał puste dłonie, chcąc podkreślić swoje pokojowe intencje.- Brand i ja mieliśmy się spotkać trzy noce temu- w noc po tej, gdy w końcu ty i on...- Pozwolił słowom zawisnąć w próżni.

Micah wiedział, że ona i Brand uprawiali seks? Co? Czy krwio pijcy mają jakiś szósty zmysł związany z seksem?

- Wszyscy wiemy, że jego uczucia w stosunku do ciebie są głębsze, niż powinny być z racji waszych zawodowych kontaktów- Dodał jej gość, jakby czując, że musi wyjaśnić tą kwestię. Zanim dziewczyna mogła otworzyć usta i zapytać o co mu dokładnie chodzi, Micah wzruszył ramionami i kontynuował.- Brand polecał cię jako doskonałego doradcę inwestycyjnego, a następnie groził każdemu, kto się do ciebie zbliżył. Jeśli tylko któryś z nas wykazywał zainteresowanie czymś więcej, niż tylko sprawami zawodowymi, on szybko ukrócał takie niewczesne pomysły.

Kendra poczuła jak jej oczy otwierają się szeroko. Takiej spowiedzi na pewno nie oczekiwała.

- Chodźmy- Powiedziała czując się lepiej w towarzystwie tego wampira. Gdyby chciał jej zguby, mógł już ją zabić, a na pewno nie musiał nic jej opowiadać. Poszli razem do samochodu mężczyzny. Kobieta zajęła miejsce pasażera, cały czas nie wypuszczając z dłoni kołka.

Przejechali przez miasto w milczeniu. Gdy się w końcu zatrzymali, znaleźli się w willowej dzielnicy, pełnej wysokich płotów i długich pojazdów. Kim nie byłby Marcus, na pewno miał duże pieniądze.

Micah poczekał, aż wysiadła, po czym poprowadził ją do wejścia i otworzył drzwi.

Weszła do środka domu i uderzyły ją przyciemnione światła. Wiedziała, że oczy wampirów są bardzo czułe, sama miała dostosowane do nich oświetlenie w biurze, ale tutaj... Tutaj panował niemal mrok. Głosy dochodzące z okolicznego pokoju były niskie, spokojne i... męskie. Spięta się nasłuchując. Nie rozpoznała wśród mówiących głosu Branda. Był dla niej tak wyrazisty i wyjątkowy, że wiedziała, że bez trudu byłaby w stanie

go zidentyfikować.

Rozmowa urwała się.

Kendra spięła się, słysząc szuranie stóp po twardej podłodze z drewna. Zaczęła się ostrożnie cofać. Micah przeniósł się za jej plecy, blokując wyjście. Dziewczyna zacieśniła chwyt na kołku, zaś drugą dłoń oplotła wokół broni. Psychiczenie przygotowywała się na atak.

- Więc to jest mała księgowa Branda. Bardzo ładna.

Odwróciła się ku źródłu aroganckiego głosu i sapnęła. To nie było coś, czego spodziewała się wyobrażając sobie Mistrza Wampirów, ale patrząc jak trzy wampiry- dwa były jej klientami- trzymały się za jego plecami, była pewna że to ich przywódca. Był niski i łysiejący. Oczy miał tak samo niebieskie i uderzająco piękne jak Brand, ale poza tym jego wygląd był raczej przeciętny. Nikt patrząc na niego nie pomyślałby „wampir” albo „lider wampirzego świata”.

Ale jego spojrzenie lśniło tak chłodną inteligencją, która sugerowała kobiecie, by lepiej go nie lekceważyła. Nie pasował do obrazu, jaki sobie stworzyła, jednak nie wątpiła że zasłużenie wspiął się na sam szczyt hierarchii, zapewne używając przy tym zęby i pazury.

- Jak się masz, Kendro? Jestem Marcus- Głos miał zmysłowy i uwodzicielski, i księgowa nabrała pewności, że wcale nie musiał być uderzająco przystojny, by zdobywać kobiety. Wszystko czego potrzebował to ten zniewalający głos i spojrzenie.

Niepewna czy chce mu zaufać- a przynajmniej nie do czasu, aż zobaczy Branda i upewni się, że to nie jest pułapka- skinęła lekko głową, zacieśniając uchwyt na kołku, pewna że to dostrzeże.

- Ach, kobieta i jej arsenał. Podziwiam odważnych ludzi...- Jego głos zamarł, ale Kendra nie wątpiła, że zaraz rozwinie myśl.- To sprawia, że znacznie ciekawiej ich zabić.

Wywód ten wywołał uśmiech na twarzach pozostałych wampirów, zaś kobieta zmrużyła oczy.

- Wybacz mi- Dodał po chwili chichoczący Marcus.- Tylko się tak drażnię. Po

prostu wyglądałaś tak poważnie i odważnie stojąc tutaj z tym kołkiem- Machnął dłonią w kierunku salonu.- Proszę, wejdź.

- Gdzie jest Brand?- Spytała, nie ruszając się z miejsca.

- To jest dokładnie to, o czym chciałbym z tobą porozmawiać.

Mistrz złapał ją za ramię, spodziewając się że posłusznie podaży za nim. Cóż, uprzejmy czy nie, ona nie miała zamiaru stawać do niego plecami. Czekala więc, przechylając tylko znacząco głowę w kierunku drzwi do salonu.

Przez chwilę myślała, że przedobrzyła. Marcus spojrzał na jej uniesiony podbródek, po czym zabrał ręce. Ale wtedy inne ramiona opłotły ją stalowym uściskiem- zapomniała o Micah, który cały czas stał za jej plecami. Podniósł ją i ruszył do przodu. Kendra rozważała walkę, ale przeczuwała że to tylko naraziłoby ją na śmieszność- poza tym raczej nie byłaby w stanie im za wiele zrobić. A oni jej- owszem. Wisiała więc beładnie w uścisku wampira. Ten zostawił ją na środku salonu i odsunął się o krok.

Odrzuciła włosy z oczu i spojrzała na Micach.- Mam dla ciebie tylko dwa słowa- niebieskie chipsy.

Przebłysk prawdziwego strachu mignął na jego atrakcyjnej twarzy. Znała jego wstręt do niekonserwatywnych inwestycji. Ignorując go, zwróciła z powrotem uwagę ku Marcusowi.

- Nawet nie chcę wiedzieć, jak udało ci się sprawić, by jeden z moich najdzielniejszych wojowników zadrżał ze strachu- Stwierdził wampirzy lider, patrząc z niesmakiem na jednego ze swych zastępców.- Może usiądziemy? Pokróćce wszystko wyjaśnimy, a potem ty pójdziesz na górę i zajmiesz się sprawą.

Zajmiesz się sprawą? Kendra nie miała pojęcia o czym on mówi, ale zajęła miejsce i próbowała wyglądać na spokojną. Okazywanie spokoju zawsze przychodziło jej z dużym trudem. Naturalne dla niej było okazywanie złości, zirytowania, wkurzenia się- inne emocje nie były dla niej tak znajome. Uśmiechnęła się arogancko i wbiła wzrok w Marcusa.

- O jakim załatwianiu sprawy mówimy?

- O pieprzeniu.

- Co?!- I cały spokój wypadł przez okno.

Przywódca uniósł dłonie w uniwersalnym przekazie „uspokój się, zaraz wszystko wytłumaczę, idiotko”. Siłą opanowała nerwy.

- Brand został zaatakowany trzy noce temu. Micah znalazł go i przyniósł tutaj.

Daliśmy mu krew, ale on ledwo dysza.

- Co jest z nim nie tak?- Zapytała. Niepokój przebijał przez jej słowa.

Micah usiadł i podjął opowieść.- Wampiry potrzebują do przetrwania dwóch rzeczy.

- Krwi i seksu- Odpowiedziała. Brand często jej to powtarzał, przy najróżniejszych okazjach. Myślała, że chodzi o potrzebę seksu, tak jak w przypadku zwykłych facetów, ale najwyraźniej się myliła.

- Racja. On zaabsorbował całą krew, jaką był w stanie, ale jego dusza nadal jest w stanie zawieszenia. Potrzebuje dobrego, ostrego rżnięcia, by mogła ona na powrót scalić się z jego ciałem.

Dziewczyna zamrugła niepewnie powiekami. Wow. Seks jest w stanie to zrobić?

- Cóż, nie chcę wyjść na niewychowaną, ale skoro to ma pomóc mu się uzdrowić, czemu nie działa?

- Robiliśmy co w naszej mocy, ale żadna z kobiet, które mu przyprowadziliśmy, nie spodobała mu się.

- Och, dokopaliście się więc do dna beczki i ściągnęliście mnie?- Była bardziej niż lekko obrażona, że była dla nich ostatnim wyborem.

Marcus zaśmiał się miękko.- Nie, szczerze mówiąc byłaś pierwszą kobietą, którą zasugerowaliśmy, ale Brand nie chciał o tym słyszeć- Kobieta zakrztusiła się. Brand jej nie chciał? Dobra, nigdy nie była boginią seksu, ale nie myślała, że jest z nią tak tragicznie. On wolał raczej umrzeć, niż jeszcze raz uprawiać z nią seks? Niedobry znak.- Nie z powodów, które zapewne teraz kalkulujesz sobie w swym ludzkim umyśle. Trevor ma mój dom pod obserwacją. Brand bał się, że jeśli tu przyjdiesz, Trevor zorientuje się, iż nadal żyjesz. A

przez to znów znajdziesz się w niebezpieczeństwie. Wydawało mu się, podobnie jak nam wszystkim, że szybko wyzdrowieje- Marcus potrząsnął lekko głową.- Ale nic nie zadziało. Potrzebujemy ciebie.

- I zapewne mam uprawiać z nim seks?

- Zgadza się.

- I to wszystko.

- W zasadzie tak.

Miała wiele pytań, ale Micah w tym samym momencie wstał i dziewczyna zrozumiała, że musi iść za nim już teraz. Aby zobaczyć Branda.

Aby się z nim pieprzyć.

Nie był to najgorszy sposób, by uratować czyjeś życie.

- Będziesz zapewne chciała zostawić tu broń.

Uniosła przekornie podróbkę. Nie było mowy, by ruszyła się gdzieś dalej niezabezpieczona.

- Jest możliwość, że Brand użyją ją przeciwko tobie- Wyjaśnił Marcus, a jego poważny, mroczny głos idealnie pasował do Mistrza Wampirów. Micah wyciągnął rękę. Bardzo niechętnie, Kendra podała mu kołek. Nie ruszał się i, westchnąwszy, dziewczyna wyjęła z kieszeni pistolet i go również oddała.

- Dziękuję.

- Ugryź mnie- Warknęła.

- Bym miał na karku wkurzonego Branda? Nigdy.

- Wystarczy- Wtrącił przywódca.- Chodźmy.

I ruszył przodem. Weszli schodami na górę. Jego przybocznicy szli za nimi. Kendra podążała za nimi dość niemrawo. Nie miała pojęcia, co czeka ją na końcu marszu. Zakładała, że trzymają jej kochanka w piwnicy, zamkniętego i zabezpieczonego przed ogniem, słońcem i intruzami. Ale wyszło na to, że ma pokój w publicznej przestrzeni na piętrze. Marcus i Micah przeszli krótkim korytarzem i stanęli przed jakimiś drzwiami. Czekali aż ona do nich dołączy. Pozostałe wampiry zostały z tyłu.

- Co?- Spytała, gdy tak stali w milczeniu przez dłuższą chwilę.

Marcus nacisnął przycisk na małej klawiaturze na ścianie. Jeden ze ściennych paneli przesunął się w górę, odsłaniając okno do wnętrza pomieszczenia. Brand stał po drugiej stronie szyby, przemierzając niewielką przestrzeń w tą i z powrotem. Nawet z tej odległości, czuć było emanującą od niego wściekłość.

- Wydawało mi się, że mówiliście, że on został ranny. Ale on wygląda na zdrowego... Tylko wkurzonego.

- On dał się opanować złu.

- Co?- Cofnęła się lekko.- Nic mi o tym nie wspominaliście.

- Myśleliśmy, że mu nie pomożesz, jeśli się o tym dowiesz- Przyznał szczerze Micah.

Wbiła wzrok w mówiącego wampira i od razu zaczęła planować sprzedać wszystkich jego środków, które przynosiły mu pieniądze. Podeszła po chwili ponownie do okna. Brand przesuwając w furii palcami przez włosy. Po jego wyglądzie, można było domyśli się, że robił to wiele razy wcześniej. Podniósł wzrok. Zamiast błękitu, do którego Kendra przywykła, jego spojrzenie lśniło czerwienią. Spojrzenie miał mętne, nieobecne. Nie tak przenikliwe jak u innych wampirów.

- Nie wygląda, by był w nastroju na seks- Uznała.

- Mamy nadzieję, że uda ci się to zmienić- Marcus spojrzał jej prosto w oczy.- Krew utrzymuje wampiry przy życiu, ale to seks- kontakt, przyjemność- utrzymuje nas przy zdrowych zmysłach. Sprawia, że nie przekształcamy się w demony, jakie możesz oglądać w filmach. Z braku lepszego opisu- Brand prawie umarł, a jego dusza niemal została wyrwana z ciała. Mamy nadzieję, że uczucia jakie do ciebie żywi- w połączeniu z seksem- sprawią, że obie jego części znów się połączą. Co sprawi, że znów stanie się mężczyzną jakiego wszyscy znamy.

Seks z wściekłym facetem, który zmienia się w demona.

- Będziemy wszystko obserwować i jeśli tylko znajdziesz się w niebezpieczeństwie, wyciągniemy cię stamtąd.

## Tielle St Clare – Vampires and Donuts – tłumaczenie Filipina\_86

- Obserwować?- Ci faceci mają zamiar oglądać jak pieprzy się z Brandem?

- To jedyna bezpieczna opcja.

Dziwny dreszcz podniecenia przeszył jej ciało. Cudownie, doskonały czas by odkryć w sobie skłonności ekshibicjonistyczne.

- Jakież sugestie?- Zapytała, gdy Micah sięgał do klamki.

- On może cię nie rozpoznać. Spróbuj jakoś wpłynąć na jego pamięć. Jeśli jest coś co on wyjątkowo lubi, dam mu to.

Kendra wróciła myślami do ich wspólnej nocy. On lubił pieprzyć ją od przodu, i od tyłu, i gdy ona była na górze. Do diabła, on wydawał się rozkoszować wszystkim co robili. Ale chyba sprawiało mu znaczną przyjemność bycie na niej. Biorąc głęboki wdech, skinęła wszystkim głową i weszła do komnaty.

Brand odwrócił się, gdy tylko otworzyły się drzwi. Jego oczy jarzyły się czerwienią, gdy patrzył na nią. Micah popchnął ją lekko w plecy, zmuszając do wejścia głębiej do pomieszczenia. Drzwi za nią zatrzasnęły się. Brand warknął i zaczął skradać się ku wejściu. Zamarł nagle i dziewczyna zobaczyła łańcuchy, które przykuwały go do ściany. Kajdany miał zamknięte wokół kostek. Wyciągnął ku niej rękę, ale nie mógł dosięgnąć. Ogniwa dawały mu tylko tyle swobody, by mógł położyć się na łóżku, albo zrobić cztery kroki.

- Brand?

Przekręcił głowę na jedną stronę, jakby nie rozumiał.

Przyszła tu, by uprawiać z nim seks. Mogła to zrobić. Musiała wierzyć, że Brand-jej przyjaciel i kochanek- był gdzieś za tymi pełnymi nienawiści oczami. Biorąc głęboki oddech, Kendra rozpięła bluzkę i zrzuciła ją na podłogę. Oczy wampira rozszerzyły się.

- Widzisz coś, co ci się podoba?



# Rozdział czwarty

Zagapił się na kobietę, która stanęła kilka kroków od niego i zaczęła ściągać z siebie ubrania, aż stanęła przed nim nago. Chłód w nim- nieprzenikniony i głęboki- zagnieżdżył się mocno w jego organizmie. Ona była dla niego nikim. Krew, która krążyła w jej żyłach, mogłaby go nakarmić. Po wyssaniu jej do ostatniej kropli, odrzuciłby pustą skorupę na bok.

Zrobiła krok do przodu, jej oczy nie odrywały się od niego. Wszyscy inni odsuwali się, ona jedna przybliżała się coraz bardziej. Zatrzymała się poza jego zasięgiem, tuż za granicą, za którą mógłby ją dotknąć. Rozsunęła lekko nogi. Powoli jej dłoń przesunęła się po krzywiźnie płaskiego brzucha, i wampir poczuł się zauroczony tym widokiem. W końcu włożyła dłoń między uda. Jej blade palce wsunęły się w wilgotną szczelinę. Ciepły, mocny zapach kobiecego podniecenia otoczył go, przefiltrowywał się do jego organizmu wszystkimi porami. Odetchnął jej wonią. To tylko wzmogło jego głód. Oblizwał wargi, chcąc mieć ten zapach na swoich ustach, chcąc poczuć na języku ostrowy smak jej wilgoci.

Gorąco promieniowało od kobiecego ciała, żar koncentrował się u zbiegu jej ud- a Brand poczuł nagle, że pragnie, że potrzebuje. Ryknął i ,sprawdził wytrzymałość łańcuchów, próbując ją pochwycić. Wzdrygnęła się lekko, ale nie zatrzymała uwodzicielskich ruchów. Zanurzała niezmordowanie palce w swej szparce, kciukiem

zataczając powoli koła wokół wejścia do ciała. Wilgotne plaśnięcia samozadowalania pieściły męskie uszy. Wampir poczuł jak jego pierś unosi się spazmatycznie w górę i dół. Z wdychanym powietrzem przybył jej ogień, drobne cząsteczki krążyły w jego ciele łagodząc lodowaty chłód.

Wyciągnęła dłoń spomiędzy ud. Zapach jej podniecenia wypełnił pomieszczenie. Z szeroko otwartymi oczami, wyciągnęła ku niemu rękę.

- Masz ochotę spróbować?

Pragnienie, by ją pochwycić i wydrzeć z niej życie walczyło z pokusą jaką mu zaoferowała. Tłamsząc gniewny ryk w głowie, który kazał mu zniszczyć stojącą przed nim istotę, wyciągnął rękę, poruszając się tak wolno, jak był tylko w stanie. Zbliżyła się. Zakrył dłońmi jej nadgarstki, po czym delikatnie pociągnął ją bliżej. Jej szybki puls uderzał pod jego palcami, zachęcając jego własne serce do bicia. Byłoby tak łatwo ją zabić, jednak pokusa posmakowania jej cipki była zbyt wielka. Wsunął sobie jej palce do ust i zacisnął wokół nich wargi.

Smak eksplodował na jego języku. Oblizwał każdy palec do czysta, rozkoszując się subtelną mieszaniną jej skóry i kobiecości. Była pyszna.

- Chcesz więcej?

Podniósł głowę i spojrzał jej w oczy. Była znajoma... Poznał jej smak już wcześniej. Smakował jej cipkę wcześniej.

Zacisnął błyskawicznie ramię wokół jej talii i szarpnął do przodu. Ostry krzyk przeszył powietrze, ale nie powstrzymał wampira. Musiał ją posmakować, znów poczuć jej żar. Zapach jej pobudzenia uderzał mu prosto do głowy. Upadł na jedno kolano i wsunął twarz między jej uda, zagłębiając język w jej ciepłe, które go nawoływało. Kobieta znów krzyknęła, ale tym razem z przyjemności. Dźwięk rozgrzał kolejne fragmenty jego ciała, zaczynając swą wędrówkę od klatki piersiowej.

Okręcając się wokół własnej osi, popchnął ją na łóżko, rozsunął nogi i przykrył jej kobiecość ustami. Lizął jej gorącą szparę, smakując wilgotny płyn- to było niesamowite. Chciała go. Desperacki głód zacisnął na nim zęby.

Kobieta wiała się w jego uścisku i wyszeptwała jego imię.- Brand, proszę.

W odpowiedzi zacisnął usta wokół jej lechtaczki i zaczął ssać, spijając słodkie soki, które z niej wypływały. Zacisnęła nogi wokół jego pleców, przyciskając się mocniej do jego zachłannych warg. Zaciskając zęby na miękkich fałdkach, przejechał po nich językiem.

Jej krzyk odbił się echem w jego głowie i gorąco spłynęło między jego uda. Wspomnienia powróciły, zalewając go lawina wrażeń- atak, ratunek Micaha, ostatnie trzy dni agonii. Kendra? Tutaj? Chciał ją odepchnąć, przerażony, że mógłby ją skrzywdzić, ale chęć posiadania jej była zbyt silna.

Pchnął ponownie język w jej zapraszające wnętrze. Zimno w nim wycofało się, odepchnięte przez płomienie głodu i ludzkiej miłości. Zajęczała w odpowiedzi. Nie było czasu na długie, leniwe uderzenia, on potrzebował czegoś więcej. Unieruchomił jej biodra, i, wpychając język głębiej, kochał ją ustami i dłońmi. Słodko, ona dochodziła raz za razem. Przy niej znów poczuł się żywy i ciepły, oraz spragniony. Spojrzał w górę.

- Pieprz mnie, Brand. Cholera, pieprz mnie!

W dalszym ciągu ubrany i przykuty do ściany, ściągnął ze swojej szyi jej nogi i wspiał się na nią. Szarpnął rozporek i po chwili jego penis uwolnił się. Nie było żadnej gry wstępnej- ona była już mokra i otwarta. Wbił się w nią, rozkoszując się gorącym uściskiem jej wąskiej pochwy.

- Tak!- Warknął, biorąc ją twardo, pozbywając się bólu i frustracji ostatnich dni, dając jej ostry seks, który tak kochała. Nie przerywał- nawet, gdy doszła, on ruszał się dalej. Potrzebował jeszcze jednej rzeczy- jednego, ostatniego pocałunku, który na zawsze związałby już jego duszę.- Kendra?- Szepnął, prosząc ją o pozwolenie.

W odpowiedzi położyła rękę na jego głowie i pociągnęła ją w dół, odwracając twarz w bok i dając mu dobry dostęp do swojej szyi.- Weź to ode mnie, moja miłości- Szepnęła.

Ostatnie ślady chłodu wyparowały z niego, gdy przyłożył usta do jej delikatnej skóry.

\* \* \*

Kendra napięła się, przygotowując do inwazji. Wciągnęła spazmatycznie powietrze, gdy zęby wampira zagłębiły się w niej, ale nie czuła bólu. Krótki dźwięk przebicia i on był w niej. Jego delikatność uleczyła ją z traumy po ataku Trevora, sprawiając, że dziewczyna mogła teraz myśleć tylko o kochanku. Nacisk jego ust był słodki i delikatny, współgrał idealnie z intensywną przyjemnością, jaką dawał jej jego penis, nadal poruszający się w niej.

Dojdź dla mnie, ukochana.

Z jego głosem w umyśle, poddała się fali przyjemności. To było wspaniałe wyzwolenie, rozkosz zalewała ją raz za razem, pozostawiając kobiece ciało drżące, a serce pełne blasku. Brand wykonał ostatnie pchnięcie, a Kendra mogła tylko objąć ramionami jego szyję, gdy w niej doszedł, również odnajdując swoją satysfakcję.

\* \* \*

Kilka godzin później, kiedy Brand chyba w końcu skończył z jej ciałem, zsunął się z niej i położył obok. Łańcuchy zagrzechotały o zagłówek. W międzyczasie wampir usunął krępujące go łańcuchy z nadgarstków i jednej nogi. Póki co Brand nie miał dość siły, by się z nim uporać z ostatnim chwytem.

- Co tutaj robisz?- Zapytał.

- Eee, kocham się z tobą?

Odpowiedź wydawała się jej oczywista i wywołała uśmiech na kobiecych wargach.

- Chodziło mi o to, jak się tutaj dostałaś?

- Micah przyszedł po mnie. Powiedział, że zostałeś ranny.

- Mogłem cię zranić.

- Nigdy byś mnie nie skrzywdził- Stwierdziła zdecydowanie, w pełni przekonana co do prawdziwości tych słów.- Przynurkujesz mi.

Radość rozjaśniła jego spojrzenie. Pochylił się do przodu, a Kendra wychyliła się ku niemu, by spotkać się w pół drogi.

Drzwi z trzaskiem otworzyły się i walnęły ciężko o ścianę. Kobieta krzyknęła i chwyciła prześcieradło. Nie wiedziała kto idzie, ale, do diabła, nie miała zamiaru pozwolić, by ktoś jeszcze widział ją nago. Wampiry czy nie, ona nadal miała te pięć- nie, dziesięć- ekstra kilogramów do zrzucenia.

Trevor przeszedł przez próg, w prawej dłoni ścisnął drewniany kołek Kendry. Krew skapywała z ostrej końcówki. Dziewczyna od razu zapomniała o swoich wagowych problemach.

- Witaj, bracie- Przemówił nowo przybyły.

- Bracie?- Spytała.

- Wszyscy jesteśmy braćmi krwi.

- W żadnym sensie nie jestem twoim bratem- Warknął Brand, jego słowa ociekały pogardą.

Trevor wzruszył ramionami, ale w spojrzeniu miał złe błyski. - W takim razie będziesz martwy. To tylko twój wybór. Składałem podobną ofertę innym. Uznali, że śmierć jest dla nich jak najbardziej preferowanym rozwiązaniem- Wskazał kołkiem na nagiego wampira.- Najpierw pozbędę się ciebie, a potem sam sprawdzę, czemu ta kobieta jest taka rozkoszna.

- Zostaw ją, do cholery, w spokoju.

Zabójca roześmiał się i Kendra poczuła w sobie ten dźwięk. Poczowała się chora, że miała z nim jakiegokolwiek powiązania, że on zanurzył w niej zęby.

Brand wstał, jedną nogę miał nadal przykutą do ściany. Jego nagie ciało było

spięte i gotowe do walki. Nie musiał zbyt długo czekać na jej rozpoczęcie. Trevor rzucił się do przodu, uniósł wysoko kołek. Brand złapał przeciwnika za rękę, ale nie mógł nic zrobić z impetem ciała przeciwnika. Wpadli obaj na ścianę z głośny łoskotem. Zsunęli się na ziemię i zaczęli bójkę.

Wampirza walka, co odkryła Kendra, nie różniła się za bardzo od normalnej ludzkiej rozróby. Tylko, że do pięści i kopniaków dochodziły kły i pazury. Brand trzymał wroga blisko, ale nie dawał mu szans na wbicie w niego drewnianej broni. Szybko pojawiły się smugi czerwieni na gardłach obu mężczyzn. Nagi wampir miał pierś spryskaną krwią. Widok ten w końcu wyrwał dziewczynę z odrętwienia. Wyskoczyła z łóżka- prześcieradło oplatało jej ciało- i zaczęła szukać czegoś, co nadawałoby się na broń, by mogła pomóc ukochanemu.

Podbiegła do drzwi. Micah leżał płasko na plecach na korytarzu, miał dziurę w piersi. Na ten widok wszystko w brzuchu dziewczyny się wywróciło. Słyszała odgłosy walki piętro wyżej, ale nie widząc kto wygrywa, nie chciała zwracać na nich niepotrzebnej uwagi.

Wróciła więc czym prędzej do sypialni, zdecydowana pomóc Brandowi, nawet jeśli miałyby wbić w Travora same paznokcie. Gdy tylko słowa te pojawiły się w jej umyśle, jej kochanek złapał napastnika i cisnął nim przez cały pokój, prosto w wewnętrzne okno. Zabójca trzasnął we wzmocnione szkło i zostawił na nim siatkę pęknięć.

Ulga Kendry trwała krótko, ponieważ Trevor po chwili znów stał na nogach. Odwrócił się od wampirzego oponenta i złapał ją. Zacisnął ramię wokół jej szyi i szarpnął do swego boku. Brand rzucił się do przodu, ale łańcuch zatrzymał go w miejscu.

Psychopata roześmiał się, ale dźwięk ten brzmiał na wymuszony. Widocznie wcale nie był taki pewien siebie, jak się mogłoby wydawać.

- Przyjrzyjmy się twojemu maleństwu- Mruknął i szarpnął prześcieradło, zostawiając dziewczynę nago. Zimny dreszcz, nie mający nic wspólnego z temperaturą, przeszył jej ciało.- Milutka... A jest dobra do pieprzenia?- Spytał, gładząc podstawę gardła

Kendry.- Czy to cię nie spala, że miałem ją jako pierwszy? I że będę jej ostatnim?

Ryk Branda zatrzęsł szybami. Jego oczy były krwistoczerwone. Wyszczerył zęby i ruszył naprzód. Łańcuch ponownie go zatrzymał. Trevor roześmiał się. Ale nagi wampir nie zatrzymywał się tym razem. Pociągnął. Ogniwa łańcucha zaczęły się rozciągać. Powolne skrzywienie metalu wypełniło pokój. Jeszcze jeden ostry brzęk- i mężczyzna był wolny.

Trevor puścił swoją zakładniczkę i chciał odskoczyć, ale rozwścieczony przeciwnik był już na nim, przygwoździł go do podłogi.

Dźwięk drewna uderzającego o beton przywrócił Kendrę do przytomności. Napastnik upuścił kołek. Nie dając sobie czasu na pomyślenie, dziewczyna złapała kawałek drewna. Mężczyźni turlali się po podłodze. W tej chwili Trevor znalazł się na górze, pochylał głowę do gardła Branda. Kobieta podniosła rękę i opuściła kołek na plecy zabójcy.

Zadrzał, jego ciało zaczęło szarpać się na wszystkie strony, a z ust wydarł mu się straszny krzyk- ponury dźwięk zwiastujący śmierć duszy. Brand zepchnął z siebie zwłoki wampira, i podniósł się na równe nogi. Kendra czuła, że stanął obok niej, ale nie była w stanie oderwać spojrzenia od zabitego. Wszystko w niej skręcało się i obawiała się, że straci kolację. Długi drewniany kołek sterczał obscenicznie z pleców wampira. Widok był przerażający.

Nie namyślając się wiele, sięgnęła, by wyciągnąć drewno.

- Nie- Dłoń Branda zacisnęła się wokół jej nadgarstka z taką siłą, że aż zamruwała zdziwiona.- Pierwsza zasada zabijania wampirów, zostawić kołek. To jedyny sposób, by się upewnić, że martwy zostanie martwy.

Skinęła głową.- Mam nadzieję. Nie chciałam musieć robić tego drugi raz.

- Jeśli jakikolwiek wampir zasłużył na taki los... To był to zdecydowanie Trevor.

- Tak, poza tym widział mnie nago- Kobieta skrzywiła się i spojrzała na kochanka.-

Już chociażby za samo to musiałabym go zabić.

- Czy to oznacza, że wszyscy jesteśmy w grupie ryzyka?

## Tielle St Clare – Vampires and Donuts – tłumaczenie Filipina\_86

Kendra odwróciła się wokół własnej osi. Marcus czekał na odpowiedź z uśmiechem, krew plamiła jego białą koszulę. Wyglądał niebezpiecznie. Śmiertelnie. Teraz już nie wątpiła, że był przywódcą wampirów. Czując się nagle bezbronna, sięgnęła po prześcieradło, i zakryła nim ciało.

- Czy Micah nie żyje?- Spytała, pamiętając o ciele z holu, o ogromnej dziurze na jego piersi. Wprawdzie planowała popsuć jego inwestycje, ale nie chciała, by coś mu się stało.

- Tak, od jakiś dwustu lat.

Kobieta spojrzała na Marcusa. Chyba uznał własną uwagę za niesamowicie zabawną.

- Ale wydobrzeje z ostatnich ran. Potrzebuje tylko trochę krwi... i trochę seksu, by móc się uleczyć- Uniósł brwi.- Może znów chciałabyś zaoferować swoją pomoc?

- Faj, nie.

- Micah może sobie znaleźć własną kobietę. Ta należy do mnie- Chociaż w głosie Branda było rozbawienie, było w nim też zdecydowanie i niezłomne postanowienie, który sprawiło, że wzdłuż kręgosłupa Kendry przeszedł dreszcz. Należec do niego. Jakie wiązały się z tym konsekwencje?

Lider skinął głową i zaczął wydłubywać krew spod paznokci.- Czy masz zamiar ją przemienić?

- Przemienić? Zrobić ze mnie wampira?- Zawirowała ponownie, niemal opuszczając prześcieradło. Brand patrzył na nią spokojnym, jasnym wzrokiem.

- To nie jest konieczne, dziecińco- Położył rękę na jej ramieniu.- Porozmawiamy o tym. Damy ci szansę do przyzwyczajania się do tego pomysłu.

- Tak, ale...

Kochanek chwycił ją bliżej i pocałował, rozprasząc wszelkie racjonalne myśli. Była mgliście świadoma, że idzie do tyłu, gdy nagle kolanami uderzyła w krawędź łoża. Po chwili leżała już na plecach. Prześcieradło zniknęło, a Brand klęczał między jej udami, przyciskając penisa do jej kobiecości. Nie była pewna jak się znalazła w tej pozycji, ale



bardzo jej to odpowiadało.

- Nie martw się teraz przyszłością- Szepnął, gdy wślizgnął się w jej zapraszające wnętrze.

- Marcus?- Próbowwała odsunąć się, nie chcąc, by inne wampiry ją oglądały.

- Już dawno wyszedł. Jesteśmy tylko ty i ja.

Zerknęła na podłogę. Ciało Trevora również zniknęło. To znacząco złagodziło jej napięcie. Zerknęła jeszcze na lekko nadtłuczone lustro weneckie.- Lepiej żeby nikt tam nie stał i nas nie podglądał- Warknęła.

Wampir zaczął ruszać biodrami, płytko wsuwając się w nią raz za razem. Po chwili obawy kobiety zniknęły. Nie miało znaczenia, kto do cholery ich ogląda, jak długo jej kochanek będzie to robił.

Ich miłość była leniwa i długa. Za każdym razem, gdy Kendra zbliżała się do orgazmu, Brand wycofywał się. Wszystko to zaczęło doprowadzać ją do szału, jej ciało błagało o wyzwolenie.

- Brand, błagam, daj mi dojść- Otworzyła oczy i zobaczyła wilgoć na jego czole. Jak długo uprawiali seks skoro wampir zdążył się spocić?

- Wkrótce.

- Nie, teraz- Chwyciła jego twarz i zmusiła, by spojrzał w jej oczy.- Możemy mieć wspólną przyszłość i jestem zdecydowanie pewna, że cię kocham, ale jeśli zaraz nie pozwolisz mi dojść, wezmę kółek i wbiję go w ciebie.

Groźba wywołała radosne błyski w oczach mężczyzny.

- Cóż, nie możemy do tego dopuścić.

Jakby wiedział, że ona jest już na pograniczu bólu, sięgnął między ich ciała i zaczął pocierać palcem jej łechtaczkę, nadal biorąc ją niezmordowanie. Delikatny dotyk wywołał falę napięcia, która w końcu przerwała tamę. Jęk Branda nadszedł chwilę później.

Po czasie, który wydawał się być godziną, wszechświat przestał wirować i Kendra uniosła głowę z piersi kochanka.

- W sprawie tego całego stania się wampirem...

- Nie poruszyłbym tego tematu, gdyby Marcus tego nie zrobił.

Dziewczyna poczuła, że jej serce zrobiło się ciężkie jak kamień.- Nie chcesz, bym stała się wampirzycą?

- Nie, chcę tego- Szczerłość w jego głosie przekonała ją i znów mogła oddychać normalnie.- Ale w ciągu ostatnich dni miałaś już dość wstrząsów, i nie wydawało mi się byś była na to gotowa.

Przez chwilę Kendra rozważała ten pomysł.- I zostałabym dokładnie taka jak teraz?

- Tak.

- Cóż, w takim razie zdecydowanie będziemy musieli poczekać, bo jeśli mam zostać z moim ciałem na zawsze, muszę schudnąć pięć... Nie, dziesięć kilogramów. Nie chcę przejść wieczności z pośladkami jak dwie miękkie poduszki.

Brand roześmiał się.- Mi się podobasz taka jaka jesteś.

- Jasne- Faceci tylko tak mówią. Wtedy jej wampir przeniósł swoje dłonie na jej tyłek i uściśną go czule, i kobieta pomyślała, że może jednak to nie żart.

- Niemniej stanowczo jest to rzecz, o której musisz pomyśleć. To bardzo ważna sprawa. Nie będzie odwrotu. Poza tym...- Urwał i przez chwilę nic nie mówił. Długie milczenie to był stanowczo zły znak.- Będziesz musiała darować sobie pączki.

Odepchnęła się, używając jego piersi jako dźwigni.- Darować sobie pączki? Wszystkie pączki? Nawet te od Donniego?- Przytaknęła. Zagryzła dolną wargę i spojrzała na niego.

- Skoro rzeczywiście to rozważasz...- Brand oplótł ją ramionami i pociągnął tak, by znalazła się pod nim.- Jeśli jesteś gotowa zrezygnować dla mnie z pączków- to musi być miłość.

Kendra uśmiechnęła się lekko.- Musi być.

**Mam nadzieję, że to krótkie opowiadanko się podobało :)**

**Miłej lektury i zapraszam na kolejne tłumaczenia :)**

**Wybaczcie błędy- rzecz ludzka ;p**

**Fi.**